

„Mowa na stadionie” (1988) Josifa Brodskiego: agora dzisiaj, dekalog teraz¹

*Iosif Brodski's „Speech at the stadium” (1988):
today's agora, current decalogue*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-1671-2278

Streszczenie: Szkic jest próbą, przydatnej w dydaktyce szkolnej i akademickiej, interpretacji eseju Josifa Brodzkiego pt. *Mowa na stadionie*, wcześniej wygłoszonego przez poetę i wykładowcę jako mowa pożegnalna dla absolwentów Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor w roku 1988.

Słowa kluczowe: Brodski Josif (1940-1996), agora, dekalog, esej, mowa

Abstract: The sketch is an attempt at, useful in school and academic didactics, interpretation of Iosif Brodski's essay *Speech at the stadium*, earlier delivered by the poet and lecturer as a farewell speech for graduates of University of Michigan, in Ann Arbor in 1988.

Key words: Brodski Iosif (1940-1996), agora, decalogue, essay, speech

Najkrótsze streszczenie tej mowy Josifa Brodskiego, wybitnego poety, wytrawnego eseisty, rosyjskiego dysydenta, noblisty z roku 1987, brzmi: **dekalog na agorze**. Dlaczego? Spróbuję to wyjaśnić, przedstawiając jednocześnie wypowiedź autora *Znaku wodnego* jako wybitny intelektualnie przykład interferencji źródeł kultury europejskiej oraz ciekawe exemplum przenikania materii typowo retorycznej (mowa) i eseistycznej (zapis). Formuła „mowa na stadionie” nie do końca sugeruje akt spajania tego, co zapisane z tym, co wypowiedziane. Dopiero konstrukcja czytana właśnie jako zapis – podpowiada, jakim duktem biegła myśl Brodskiego. Owszem, stadion jest jednym z wielu niebliskich synonimów agory. Owszem, Jahwe najpierw mówił do Mojżesza. Pismo jest zawsze wtórne, lecz to

¹ Tytuł luźno nawiązuje do anglojęzycznego, oryginalnego tytułu *Czasu apokalipsy* Francis For-da Coppola – *Apocalypse now* z 1979 roku.

dzięki niemu kamienie milowe danej kultury istnieją, pozostają (*Verba volant, scripta manent*). Nawet słowa, które biorą się z tchnienia (boskiego), trzeba spisać, by pozostały.

Próby parafrazowania, komentowania, uzupełniania (apokryfizowania) dekalogu zarówno jako pewnej struktury, jak też semantyki przesłania, są obecne w naszej kulturze, od kiedy kamienne tablice się w niej pojawiły. W sztuce polskiej XX wieku stały się matrycą dziesięcioodcinkowego cyklu *Dekalog* (1989-1990) Krzysztofa Kieślowskiego. Nieco później stworzono osobną książkę pt. *Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o Dekalogu* (2002), gdzie polscy teologowie, filozofowie, etycy, filologowie czytali dekalog i komentowali poszczególne przykazania, rozmawiając z Jarosławem Makowskim. Adam Regiewicz i o. Michał Legan dyskutowali o Dekalogu w kontekście współczesności, przy czym punktem wyjścia były polskie filmy (*Dekalog polski*, 2016).

Podobnie metamorfozy agory bywają w szeroko pojętej kulturze śródziemnomorskiej szczególnie ciekawe: swego rodzaju agorą był słowiański wiec, rzymskie forum, a ostatnio, w dramatycznych okolicznościach walki o wolność i suwerenność, kijowski Majdan (w sytuacji Majdanu skrzyżowały się przestrzeń otwartej dyskusji z przestrzeniami barykady i sarkofagu, o czym już wielokrotnie pisano).

Dekalog na agorze to konstrukcja mowna, potencjalnie do zapisania. Człowiecza, choć mająca swe źródło w boskim tchnieniu (w polszczyźnie mamy piękne etymologicznie słowo natchnienie, które tę drogę ludzkiej myśli odzwierciedla) – przypomnę, że Josif Brodski, poeta i Żyd, prześladowany przez totalitarne władze Związku Radzieckiego, uznany przez te władze za pasożyta społecznego, za nieudacznika, na pytanie skąd mu się wzięło to pisanie wierszy, odrzekł: „Myślę, że to... od Boga”. Powołanie się na sankcję metafizyczną w państwie, w którym urzędowo Boga nie było, w którym zadekretowano, że Go nie ma, stawało się czymś więcej niż skandalem (chyba że znów „skandal” w znaczeniu greckim), stawało się zanegowaniem samych fundamentów tego państwa.

Po pobycie w kolonii karnej i uhonorowaniu Nagrodą Nobla (1987) Brodski wyjechał na zawsze ze swej ojczyzny (mówiąc jego słowami: uciekł z Bizancjum) i stał się profesorem-poetą w Stanach Zjednoczonych (to bardzo ciekawy „wynalazek” amerykańskich uczelni, dający zatrudnienie wielu europejskim dysyden-
tom). Tam Brodski zasłynął przede wszystkim jako propagator poezji: długie jej fragmenty trzeba było znać, żeby zaliczyć u niego semestr.

Mowa na stadionie została wygłoszona jako mowa pożegnalna do absolwentów Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor w roku 1988². Zbudowana jest ze wstępu i sześciu obszernych zaleceń/porad/wskazówek (żadne z tych słów nie oddaje w pełni ich charakteru). Nie dałoby się jednak jej zakwalifikować jako jednej z – używając trafnej formuły George’a Steinera – nauk Mistrzów; to nie Sokrates na agorze, to nie Chrystus nauczający apostołów. Brodski – po kilkunastu latach przebywania w Ameryce – zdaje sobie, niestety, sprawę, że jego mowa na agorze to orka na ugorze i że absolwenci, którzy przed nim stoją, nie wiedzą, że nic nie wiedzą.

² Odwołania do tego tekstu zaznaczam jako MnS, wraz z numerem strony.

Zaczyna od metafory sportowej, bo przemawia na stadionie, a także zapewne dlatego, że to metafora najbardziej dostępna, wymagająca raczej wyobraźni niż erudycji:

Życie to gra, która ma wiele reguł, lecz ani jednego sędziego. Człowiek uczy się jej bardziej przez obserwację niż przez sięganie do książek, w tym i do Biblii. Nic więc dziwnego, że tak wielu fauluje, tak niewielu wygrywa, tak wielu przegrywa. W każdym razie, jeżeli to jest Uniwersytet Michigan, w Ann Arbor, w stanie Michigan, w Ann Arbor, w stanie Michigan, jaki pamiętam, chyba mogę spokojnie założyć, że Państwo jako jego absolwenci, są jeszcze mniej obeznani z Pismem Świętym niż ci, którzy siedzieli na tych ławkach powiedzmy szesnaście lat temu, gdy po raz pierwszy odważyłem się wyjść na to boisko. (MnS, 119)

Następnie Brodski dyskretnie przechodzi od porządku fizyki do ładu metafizycznego (wykonuje zatem ruch godny Arystotelesa). Już w zacytowanych tu pierwszych dwu akapitach pobrzmiewa lekka groźba kogoś, kto będzie mówił rzeczy niewygodne, uwierające i jednocześnie ważne (lecz także będzie mówił we własnym imieniu, nie jako przedstawiciel instytucji):

(...) czuję pewną nostalgię wobec tych, którzy siedzieli tu kilkanaście lat temu, bo niektórzy potrafili przynajmniej wyrecytować dziesięcioro przykazań, a inni pamiętali nawet nazwy siedmiu grzechów głównych. Nie mam natomiast pojęcia, co uczynili z tą cenną wiedzą później ani jak wypadli w tej grze. Mogę jedynie żywić nadzieję, że na dłuższą metę człowiek wygrywa, jeżeli kieruje się regułami i zakazami stworzonymi przez byt zgoła nie do ogarnięcia, a nie przez kodeks sędziów. (MnS, 120)

Anonsując istnienie Nieznanego Trybunału, ma zamiar Brodski pomóc młodszemu od siebie o pokolenia (sam urodził się w 1940 roku) w – jak to nazywa, stosując kolejną z wielkich europejskich metafor – „egzystencjalnych szachach” (MnS, 120):

(...) w pewnych dziedzinach Państwa wiedza nieskończenie przewyższa wiedzę moją lub kogokolwiek z mojego pokolenia. Postrzegam Państwa jako grono młodych, umiarkowanie egoistycznych dusz w przededniu bardzo długiej podróży. Wzdrygam się na myśl o jej długości i zadaję sobie pytanie, jak mógłbym Państwa wesprzeć? (MnS, 120)

Znów zatem Brodski sięga po przerośniętą wynikającą z topicznego repertuaru kulturowego: ukazującą życie jako wędrowanie, podróż, peregrynację.

Brodski nazywa swoją wypowiedź „okruchami podszeptów” (MnS, 121). Zapowiada jednak wyraźnie (na boisku) nawiązanie do dekalogu, osobiste, acz konsekwentne i czynione z zachowaniem wszelkich proporcji:

Proszę więc przyjąć moje dzisiejsze słowa wyłącznie jako okruchy – wierzchołki kilku, że się tak wyrażę, gór lodowych, a nie góry Synaj. Nie jestem bowiem Mojżeszem ani Państwo nie są biblijnymi Żydami; przede mną leży jedynie garść wyrwykowych zapisków nagryzmołonych w żółtym notatniku, gdzieś w Kalifornii – a nie kamienne tablice. Można je zignorować, jeśli się zechce, zakwestionować, jeśli się musi, zapomnieć, jeśli nie da się temu zapobiec – nie w nich nic z imperatywu. Jeśli część z nich teraz lub w przyszłości się Państwu przyda, będę rad. Jeżeli nie, mój gniew Państwa nie dosięgnie. (MnS, 121)

Mowa na stadionie ma - *nomen omen* - dziesięć stron. Nieimperatywy, wypowiedziane w trybie (jak by to nazwać?) uprzejmej, lecz kategorycznej, prośby, są dobrze i długo uargumentowane, a nawet wyperswadowane (słyszają Państwo, jak używam, *nolens volens*, określęń rodem z agory?). Jest owych prośb, jak wspomniałam, sześć. Są ponumerowane i towarzyszą im (wypowiadane w kapitalistycznym wszak do cna państwie), metafory kapitałowe. Pierwsze zdania zawsze streszczają zalecenie (MnS, 121-127):

1. „Teraz i w przyszłości chyba **opłaci się Państwu skupić na precyzji języka**. Proszę rozszerzać i **traktować swoje słownictwo, jak traktują Państwo konto bankowe**”.
2. „Teraz i w przyszłości **proszę być dobrym dla swoich rodziców**. Jeśli Państwa zdaniem przypomina to zanadto przykazanie « Czcij ojca swego i matkę swoją », mniejsza o to. (...) zwycięskiemu buntownikowi [nie wezmę od ciebie ani grosza - przyp. KKK] dostanie się nienaruszona fortuna - innymi słowy bunt jest bardzo skuteczną formą oszczędzania. **Odsetki jednak są dobijające; rzekłbym, że prowadzą do bankructwa**”.
3. „**Proszę nie pokładać zbyt wielu nadziei w politykach** - nawet nie dlatego, że są głupi lub, co gorsza, nieuczciwi, lecz dlatego, że ta praca przetrwała nawet najlepszych, niezależnie od partii politycznej, doktryny, systemu czy planu. W najlepszym wypadku mogą nieco zmniejszyć zło społeczne, nigdy zaś je wyplenić. (...) **Świat nie jest doskonały; « złotego wieku » nigdy nie było i nie będzie**”.
4. „**Proszę się nie wyróżniać, proszę zachować skromność**. I tak jest nas za dużo, a wkrótce będzie jeszcze więcej. (...) Radziłbym także ściszyć głos, chociaż obawiam się zarzutu z Państwa strony, że posuwam się za daleko. Warto jednak pamiętać, że zawsze jest ktoś obok, wasz sąsiad. Nikt go Państwu nie każe kochać, ale proszę starać się go nie krzywdzić; proszę ostrożnie deptać mu po palcach; **a gdyby zaczęli Państwo pożądać jego żony, proszę przynajmniej pamiętać, że dowodzi to porażki Państwa wyobraźni, nieufności bądź niewiedzy wobec niegraniczonego potencjału rzeczywistości**. W najgorszym wypadku proszę pamiętać z jak daleka - z gwiazd, z odmętów wszechświata, może z jego drugiego krańca - nadeszło żądanie, by tego nie czynić, oraz **koncepcja, by kochać bliźniego swego jak siebie samego** (...)”.
5. „**Za wszelką cenę proszę unikać przyznawania sobie statusu ofiary**. Ze wszystkich części ciała najbardziej trzeba czuwać nad palcem wskazującym, ponieważ tak lubi wytykać winy. (...) **Proszę szanować życie nie tylko za jego rozkosze, lecz również za jego niedole**. Należą bowiem do tej gry; ponadto niedola nigdy nie jest oszustwem. (...) Gdyby komuś ten argument wydał się zbyt górnołotny, niech przynajmniej pomyśli, że uważając się za ofiarę, powiększa tylko przestwór nieodpowiedzialności, którą demony i demagodzy tak lubią wypełniać, albowiem sparaliżowana wola nie jest przysmakiem aniołów”.

6. „Świat, w który mają Państwo wkroczyć i w nim żyć, nie cieszy się dobrą opinią. (...) Mimo to, jak powiedział Robert Frost: « **Najlepsze wyjście zawsze wiedzie na wskroś** » (...). [podkreśl. moje - KKK]

Jeśli będziemy, powiada Brodski, mówić precyzyjnie i nie będzie nam (chyba że ze wzruszenia) brakować słów; jeśli będziemy szanować rodziców, a polityków traktować tak jak na to zasługują (czyli nie wywodząc raczej ich pochodzenia z troski o *polis*); jeśli nie damy się uwieść mitowi wieku złotego czy innej utopii regresywnej (a także zapewne: progresywnej); jeśli nie skapitulujemy przy najtrudniejszych przykazaniach; jeśli zachowamy najtrudniejszą z cnót, czyli skromność; jeśli wreszcie nie będziemy widzieć w sobie ofiar, lecz i odwaga cywilna nie będzie nam obca („Najlepsze wyjście zawsze wiedzie na wskroś”), nie będziemy nieszczęśliwi ani zgorzkniali.

Brodski na koniec *Mowy na stadionie* odnosi się do własnego losu:

Nie jestem Cyganką; nie potrafię wróżyć, lecz nawet gołym okiem widać, że sporo przemawia na Państwa korzyść. Chociażby to, że urodzili się Państwo, a zatem pół bitwy mają Państwo wygrane, i mieszkają Państwo w demokracji – czyli w pół drogi między koszmarem a utopią – która rzuca mniej kłód pod nogi niż jej alternatywy.

Ponadto zdobyli Państwo wykształcenie na Uniwersytecie Michigan, moim zdaniem najlepszej uczelni w kraju, chociażby dlatego, że szesnaście lat temu dała nader pożądane **wytchnienie** najbardziej leniwemu człowiekowi świata, który na dobitkę, nie mówił właściwie po angielsku – Państwa uniżonemu słudze (MnS, 128).

Zwraca uwagę logika tekstu Brodskiego: od tchnienia, przez natchnienie – do wytchnienia (to porządek *dispositio*); natomiast w czasie życia autora porządek byłby inny: **tchnienie** (Brodski był ukochanym poetyckim uczniem Anny Achmatowej, która doświadczyła losu biblijnego Hioba i greckiej Niobe), **wytchnienie** (złapanie oddechu wolności na emigracji), **natchnienie** (dzięki losowi Brodski stał się sobą i pisał tak, jak pisał).

Być może dlatego mowa, odnosząca się i do agory, i do dekalogu (z chrześcijańskim przypisem przykazania miłości), kończy się, w pewnym sensie, odwołaniem do fortuny i brzmi: „Reszta [czyli to, co nie zależy od naszej woli] zależy od szczęścia i znacznie mniej się liczy”.

O swojej młodości – Brodski przeżył w Związku Radzieckim trzydzieści dwa lata – napisał autor *Sztuki dystansu*, że żył „w najbardziej niesprawiedliwym kraju świata” i w „najpiękniejszym mieście na ziemi”, i że widzi ludzi ze swojego kraju, „beznadziejnie odciętych od reszty świata”, „jak stoją w swoich odrapanych kuchniach, z kieliszkami w ręku” i „szczyrzą zęby: « *Liberté, Egalité, Fraternité...* ». Dlaczego nikt nie doda: Kultura ?” (Brodski, 1996 B). Poeta, wygnaniec, Żyd zawdzięcza wiele swojemu pokoleniu, odważnym i wykształconym Rosjanom, częstokroć dysydemtom:

Nikt nie znał lepiej literatury i historii niż ci ludzie, nikt nie pisał lepiej po rosyjsku, nikt bardziej niż oni nie gardził naszymi czasami. Cywilizacja znaczyła dla nich więcej niż chleb codzienny i conocna pieśczęta. Ale było to, chociaż mogło się tak wydawać, jeszcze jedno stracone pokolenie. Było to jedyne pokolenie Rosjan, które się odnalazło, dla którego Giotto i Mandelsztam stanowili imperatyw silniejszy niż własny jednostkowy los (Brodski 1996 B, 23).

Bibliografia:

- Abramowska Janina, 1995, w: tejże, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*, Poznań, s. 294-340.
- Brodski Josif, 1996 A, *Mowa na stadionie*, w: tegoż, *Pochwała nudy*, przeł. Kołyszko A., Kłobukowski M., wybór i oprac. Barańczak S., Kraków, s. 119-128.
- Brodski Josif, 1996 B, *Sztuka dystansu*, przeł. Tarnowska K. i Konarek A., w: tegoż, *Śpiew wahadła*, „Zeszyty Literackie” nr 3 (55).
- Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o Dekalogu*, 2002, rozmawia Makowski J., Kraków.
- Fast Piotr, Madloch Joanna (red.), 2000, *Brodski w analizach i interpretacjach*, Katowice.
- Fast Piotr (red.), 1993, *O Brodskim. Studia, szkice, refleksje*, Katowice.
- Fast Piotr, 1996, *Spotkania z Brodskim*, Wrocław.
- Illg Jerzy (red.), 1993, *Reszty nie trzeba. Rozmowy z Josifem Brodskim*, Katowice.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna, 2015, *Majdan, agora i grób (notatki na marginesie tomu „Zwrotnik Ukraina”)*. „Polonistyka. Innowacje” nr 1.
- Ewa Nikadem-Malinowska, 2004, *Poezja i myśl. Twórczość Josifa Brodskiego jako fakt europejskiego dziedzictwa kulturowego*, Olsztyn.
- Regiewicz Adam, Legan Michał, 2016, *Dekalog polski*, Kraków.
- Rzymowska Luiza., 2013, *U źródeł pojmowania retoryki*, Wrocław.
- Steiner George, 2007, *Nauki Mistrzów. Wykłady na katedrze im. Charlesa Eliota Nortona 2001-2002*, tłum. Łoziński J., Poznań.
- Szymak-Reiferowa Jadwiga, 1993, *Josif Brodski*, Katowice.
- Szymak-Reiferowa Jadwiga, 1998, *Czytając Brodskiego*, Kraków.
- Wołkow Solomon, 2001, *Świat poety. Rozmowy z Josifem Brodskim*, przeł. Gondowicz J., Warszawa.
- Ziomek Jerzy, 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.
- Zwrotnik Ukraina*, 2014, red. Andruchowycz J., Wołowiec.

O autorce:

Katarzyna Kuczyńska-Koschany - profesorka, literaturoznawczyni. Autorka ok. 350 artykułów i szkiców, opublikowanych po polsku, angielsku, bułgarsku, niemiecku, rosyjsku i ukraińsku. Wydała książki naukowe: *Rilke poetów polskich* (2004; 2017), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010; 2015), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Все поэты жиды”*. *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013), *Skąd się bierze lekcja polskiego? Scenariusze, pomysły, konteksty* (2016), *Nikt nie widzi dobrze. Eseje* (2018), *Tuwim. Pęknięcie* (2021), *Żydowie polscy, Żydowie nasze* (2024), a także tomy poetyckie: *Zielony promień* (2006), *Łania w styczniu* (2022). Edytorka poetek: Anny Pogonowskiej (2018)

„Mowa na stadionie” (1988) Josifa Brodskiego: agora dzisiaj, dekalog teraz

i Ireny Tuwim (2020). Nagradzana w konkursach im. K. Szaniawskiego (doktorat), K. K. Baczyńskiego (proza), ZAIKS-u i PEN Clubu. Opiekunka studencko-doktoranckiego Koła Naukowego Miłośników Kultury i Literatury Żydowskiej „Dabru emet”, wiceprzewodnicząca Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2024-2027, członkini Otwartej Rzeczypospolitej. Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii oraz Polskiego PEN Clubu.

